

odpowiedź, że utyskiwania nasze nie uzasadnione; toć dobre wam było dotychczas, powiedzą, i zaczynacie znów agitować i burzyć. Czy środki, które mam na myśli, skutecznymi się wykażą, czas wykaże.

Środki, o których myślę, podaje nam, podług mego zdania, prawo samo z dnia 28 sierpnia r. b., a mianowicie § 3 tegoż, który brzmi:

„Przez lat 20 najwięcej od wejścia w życie tej ustawy, może być na mocy królewskiego rozporządzenia w pewnych powiatach albo częściach powiatów monarchii, dozwolone używanie innego języka obok niemieckiego, i to dla ustnych narad i protokołarnych czynności dozorów szkolnych, jako też reprezentacji gmin i powiatów, zebrań gminnych i reprezentacji innych związków komunalnych. Przez równy przeciąg czasu można na mocy rozporządzenia regecyi obwodów nie umiejących po niemiecku urzędnikom gmin wiejskich, na mocy rozporządzenia sądu apelacyjnego, nieumiejącym po niemiecku ławnikom i opiekunom dozwolili, aby swe urzędowe sprawozdania i oświadczenia podawali w języku, w którym są biegli.“

Trojakie więc rozporządzenia mają nam ulgę przez 20 lat sprawiać, i to: rozporządzenia królewskie, rozporządzenia regecyi i sądów apelacyjnych.

Dotychczas Dziennik urzędowy nie ogłosił nam żadnego rozporządzenia regecyjnego ani apelacyjnego sądu. Czy regecyja jakieś wskazówki udzieliła podrędnym władzom co do urzędników gmin wiejskich, nie wiemy, natomiast wiadomo nam, że sądy apelacyjne tego nie uczyniły co do opiekunów. Sędziowie poczęli przyjmują w sprawach opiekuńczych wnioski polskie od opiekunów, nie znających języka niemieckiego, dla tego, że niepodobna było dostać pomiędzy ludem wiejskim takich, którzyby opiekę sprawować chcieli, gdyby żądano od nich korespondencji niemieckiej; zapewne też z tych samych powodów przyjmują niektórzy radcy ziemianscy i komisarze obwodowi wnioski polskie od sołtysów. Dzieje się to przecież tylko z łaski, dopóki regecyja i sądy apelacyjne nie ogłoszą odpowiednich rozporządzeń w Dzienniku urzędowym. — Królewskie rozporządzenie ogłoszone zostało wraz z prawem w „Zbiorze praw“; rozporządzeniem tym dozwolone zostało jednakże używanie języka polskiego tylko na przeciąg 5 lat i to w czynnościach ustnych i przy spisaniu protokołów dozorów szkolnych, reprezentacji gminnych i zebrań gminnych wiejskich powiatów kilkunastu obwodów policyjnych i kilku miasteczek. Pominięte zostały części wielu powiatów przeważnie polskich, miasteczka przeważnie z polską ludnością; zupełnie pominięte zostały reprezentacje powiatów, a więc sejmiki powiatowe! Jesteśmy zdania, że rozporządzenie to jest tylko tymczasowe, i że takowe uzupełnienie zostanie, skoro się okaże potrzeba.

Użycie przepisów prawa na korzyść naszą, zależy głównie od dobrych chęci władz i urzędników; tylko rozporządzenia królewskie, regecyjne i sądów apelacyjnych obowiązują ściśle władze i urzędników. Upominać się o rozporządzenia, te podług litery prawa nie możemy, bo paragraf 3 prawa powiada: przez 20 lat „może“ a nie musi być dozwolone używanie innego języka niemieckiego; nie ulega jednakże wątpliwości, że o rozporządzenia na korzyść języka naszego kołatać możemy! Mniemam, że nawet obowiązek mamy to czynić. Podług mego zdania poetę podobne wysłać powinny korporacje, gminy, reprezentacje, a nawet pojedyncze osoby. Starajmy się wykazać potrzebę i uzupełnić tym sposobem raporty niższych władz i urzędników, na fundamencie których rozporządzenia wyższe się wydają.

Korespondent z Gódnickiego z 5 t. m. wzywa członków sejmiku powiatowego Średzkiego, aby w dniu 14 b. m. na sejmik godziną wcześniej w celu porozumienia się co do używania języka polskiego przybyli. Nie wiadomo, jak radca ziemiański powiatu Średzkiego na prawo językowe zapatrywać się będzie? Jestem zdania, że nie powinno nawet tolerowanie języka polskiego sejmiku powstrzymać od uczynienia tego, co jedynie zapewne może jakieśkolwiek prawa na przyszłość i usunąć przynajmniej na pewien czas kolizję z władzą. Urzędnicy i ich zapatrywania się zmieniają; nie zależym od ich osobistego pojmowania prawa tym więcej, że jeżeli w prawie i królewskim rozporządzeniu z 28 sierpnia r. b. szukać będziemy odpowiednich przepisów co do sejmików powiatowych, to nawet nie znajdziemy przepisu, podług którego sejmującym za pomocą tłumacza porozumiewać się było wolno.

Za Średzkim powiatem powinny pójść sejmiki inne, rady miejskie i inne ciała polityczne!

Z Mogilnickiego, 10 grudnia.

(Ze sejmiku powiatowego.)

(β) Na odbytych w dniu 4 bm. sejmiku powiatowym mogilnickim po raz pierwszy zastosowano u-

waszą uwagę na godne tego objawy artystycznego i umysłowego życia tutejszego w tym przekonaniu, że każde, choćby najdrobniejsze, byle sztuczne ogniwo, wielkiego łańcucha sztuki, warte jest poznania, nie powinno być straconem i nie musi być obojętnem dla ludzi myślących.

Rok umysłowo-artystyczny zaczyna się w Krakowie z początkiem października, to jest z otwarciem wykładow na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wtedy umysłowe powagi Krakowa ściągają zaczynać z letnich wycieczek do miasta, wtedy czynności Akademii ożywają się, niebawem rozpoczynają się odczyty publiczne, przejeżdżni i miejscowi artyści występują z koncertami, teatr zaczyna zimową kampanią, wystawa obrazów wzbogaca się cenniejszymi utworami, życie towarzyskie zwolna zawężuje się.

W Uniwersytecie znacznych zmian w tym roku nie ma; zawsze najliczniejszych słuchaczy i to nawet poza uniwersyteckich ściągają prelekcje p. Tarnowskiego; są to wykłady najniżej pedanckie, najwięcej urozmaicone, najwięcej okraszane dowcipem, ożywione werwą i polemiką a lśniące pokostem światowym. Hr. Tarnowski nabrał wielkiej wprawy w wymowie, jest on obecnie nie tylko literatem ale i mówcą; słucha się go przyjemnie, z uwagą, ma łatwość wymowy, która pociąga. W tym półroczu wykłada O dramacie w Polsce i o literaturze polskiej w pierwszej połowie XIX. wieku. Ma on swoje sympatyje a jeszcze więcej swoje antypatyje, które wyraża z gryzącą ironią a czasem namignięciem; rozciekawia to słuchaczy i budzi zajęcie, aczkolwiek sprowadza czasem profesora z drogi wytkniętej surową w swych zasadach nauką. Hr. Tarnowski jest błędnym rycerzem, walczącym z miernością, lecz nieraz w zapale, uderza w nicość. Drugim znamienitym wykładem są Dzieje Polski profesora Szujskiego. Wykład sumiennie obrobiony, z głębszą myślą, nie wolny od tendencji, wygłoszony z ciepłem lecz bez daru wymowy. P. Szujski szuka w błędach przeszłości lekarstwa na omamienia i skrzywione pojęcia teraźniejszości. Są inne wykłady zajmujące, jak ekonomii politycznej p. Dunajewskiego, zbyt często przerywane politycznymi zatrudnieniami profesora; jest znakomity tak forma jak treścią, wykład literatury niemieckiej dra Bratrana, w którego pierwszym półroczu nie wy-

stawię o języku urzędowym. Z tego powodu powstał w imieniu polskich członków sejmiku p. Korytowski i w pięknym przemówieniu wykazał prawa zagwarantowane językowi polskiemu traktatami międzynarodowymi, ustawami krajowymi i przyrzeczeniami królewskimi. Następnie spisany został w myśl tego wystąpienia protest, na którym wszyscy polscy członkowie sejmiku położyli swe nazwiska.

Na tymże posiedzeniu stanów powiatowych zredagowano petycję do królewskiej regecyi, aby były landrat p. Elsner w. Gronow a obecny radca regecyjny, na pierwotne swe landratowskie stanowisko przywróconym został. Wniosek podpisała większość zebranych. Czy odniesie pożądany skutek, przesądzać trudno. Tymczasem pełni obowiązki radcy ziemiańskiego w zastępstwie p. Doering wyższy urzędnik, przysłany do Mogilna z początkiem bieżącego miesiąca.

Genewa, 4 grudnia.

(Ambaras radykałów. — Oburzenie z powodu odkryć Temps'a. — Koncert na rzecz słowiańskich sierót. — † Jerzy Struwe, inżynier.)

(sk.) Tutejsi przewodnicy radykałów znaleźli się na drugi dzień po świetnem, wszelkie nadzieje przechodzącem zwycięstwie co niby w położeniu Polikratesa, któremu kucharz przyniósł wydobytą z wnętrzości ryby, a dzień przedtem do morza gwoili bogów prześlagnia wrzucony pierścien. Ustraszili się swego zwycięstwa, a przynajmniej w niemaly ambaras ono ich wprowadziło. Lista radykalna, która wysłała zwycięzko z urn we wszystkich trzech kolegiach, była, jak już wspominałem do tego stopnia wykluczająca, że zawierała tylko co najwybitniejszych wielbicieli dotychczasowego systemu rządzenia, przezwanego tu nie bez słuszności „la maniere forte.“ Proszę sobie przedstawić rząd konstytucyjny, republikański, skazany na radzenie bez głosu opozycji w sejmie! Rzecz to nie tylko w Szwajcaryi niesłychana dotąd, lecz i w Genewie nawet, która życiem społecznym i obyczajami bardziej jest francuską jak szwajcarską; dopiero drugi raz wydarzające się. Lat temu dziesięć, jeżeli się nie mylę, kaprys powszechnego głosowania utworzył był podobne położenie ówczesnemu, także radykalnemu rządowi, który jednak nie wytrzymał tej próby i runął z łoskotem, rozłożonym na całą Szwajcaryę. Podobieństwo to skwapliwie podnoszą tutejsi przeciwnicy rządu i pocieszają się po poniesionej klęsce nadzieją, że podobny tamtemu upadek i teraz nie minie radykałów.

Bądźto że się w samej rzeczy ułękli tej dziwnej analogii, bądź też że uznali, iż sejm bez opozycji w rzeczywistości, gdzie tak znaczna liczba inaczej myślących obywateli mieszka, jest objawem nieprawidłowym i nie może być uważany jako wierny wyraz ludności, ci ostatni wszelkich dokładali starań, aby przynajmniej przy uzupełniających wyborach przeprowadzić kilku kandydatów, którzyby mogli w sejmie figurować, jak znana angielska „Opposition de sa majesté.“ Atoli i to nie udało się. Wybrani kandydaci nie przyjęli propozycji i radykalny komitet zmuszony był wypełnić rzędy posłów swoimi stronnikami. Jeżeli chociażby konieczność mieć opozycję, rozdajcie jej rolę między siebie — wołają obecnie do radykałów przeciwnicy — albo zmieńcie ordynację wyborczą zbyt ułatwiającą zwycięstwo znajdującym się przy sterze partiom politycznym...

Wszakże niespodziewane powodzenie przy wyborach nie zawiodło, znać mi się, radykałom głowy tak, jakby tego oczekiwać można było po ich dotychczasowej porywczoci. Owszem pisma ich przemawiają z godnością, umiarkowaniem i z pewną pokorą, która nie będąc udaną bardzo do twarzy zwycięzcom. Nawołują do zgody, domagają się, aby sejm postępowaniem swoim przekonał przeciwników o nieuzasadnieniu ich obaw i zmusił ich niejako do połączenia się z większością. Pragną zaprzestania walki religijnej a rzucenia się do pracy nad podniesieniem dobrobytu, który przy obecnym przełomie handlowo-przemysłowym i w obec zagranicznej konkurencji wcale niezadawalniający przedstawia widok. A jeżeli sejm z rzędem oczywiście tą drogą pójdą, jaką przewódca radykałów zaznaczają w artykułach dziennikarskich, tedy jest nadzieja, że wyjdą zwycięzko z próby wszechwładztwa, której nie zwykli wytrzymywać zbyt gorące i namiętne partie polityczne.

Znane wam zapewne rewelacje dziennika Temps o projektowanym swego czasu zaczepno-odpornym sojuszu Francji, Austrii i Włoch. Szwajcaryja, o ile to sądzić można z przemówień jej dzienników, bardzo się czuje dotkniętą i oburza wielce na postępowanie rządów, które wbrew prawu narodów, cichaczem, umawiały się między sobą o częściowy rozbiór w przyjaznych stosunkach zostającego z niemi kraju. Niektóre dzienniki wyrażają nawet nadzieję, że epizod nie zostanie pominięty

klada on. Są docenici prelegujący z talentem i którzy niewątpliwie wyrosną na niepospolitych profesorów.

Pięknym dziełem dokńczonem w tych czasach jest restauracja grobów królewskich w podziemiach Wawelu. Umiano tu połączyć znaczenie historyczne ze smakiem estetycznym. Królowie spoczywają tam poważnie a zarazem z tą wytworną prostotą, która jest jakby znamięm szlacheckiego upadku; jest w urządzeniu miernie połączony majestat wielkości z majestatem nieścisłością. Jest przystojność, lecz nie ma przepychu. — P. Łepkowski, znany archeolog, który wraz z p. Żebrańskim, głównie trudnił się restauracją grobów, ma tę nieposlednią zaletę, że we wszystkich a licznych swoich czynnościach nigdy nie zapomina o estetyce i umie pogodzić jej wymagania ze szczupłymi środkami materialnymi, któremi rozporządza. Kraków wiele mu w tym kierunku zawdzięcza a przecież tyle mu nadokuczał, ile on zrobił. Obecnie wystawiono w podziemiach ołtarz, przy którym odprawiają się msze za królów. Powstają co chwila fundacje na msze za królów i królowe; panie z wyższego towarzystwa, panie Potockie, Branickie, Tarnowskie, Lubomirskie, Wodzickie itd. itd. rozebrały między siebie monarchów i monarchinie. Dowiaduję się, że konkurencja jest nawet bardzo liczna.

Dopóki idzie o przeszłość a szczególnie o groby, Kraków jest bez zarzutu, jest w swoim żywiole, to właściwa dla niego atmosfera, w niej żyć umie i w niej toż na wet nie liczonego foga śmieśności. Inaczej nieco przedstawia się rzecz, gdy z grobów przeszłości wychyla czoło na świat dzisiejszy a szczególnie, gdy przyjdzie mu zetknąć się z żywym nieco tentami życia. W grobach Kraków oddycha pełnymi płucami, nad grobami tylko jednym płucem, słucha tylko jednym uchem, patrzy tylko jednym okiem.

Pewną niezatartą dotąd tradycją, znaną kierownictwem, które się nie zmieniało, kilkoma lepszymi artystami, którzy zaledwie z dawnego pozostali grona, łądem w przedstawieniach, wyborowym z małemi wyjątkami repertorem a szczególnie starannością o całość, teatr tutejszy da się jeszcze podciągnąć pod przedmioty sztuki, aczkolwiek ponosił on w ostatnich latach straty, które go w tył cofnęły a dotąd nie znalazł sposobności powetowania ich. Głównie zawsze znamięm tego teatru jest produkowanie znacznej ilości nowości: w o-

milczeniem i że dyplomacya poprosi, kogo należy, o objaśnienie go. Powszechnem zaś jest tu zdziwienie, jak mogło coś podobnego stać się w naszych czasach! Poeci Szwajcarzy... kierując się sami w stosunkach swoich z ościennymi państwami jak najlojalniejszą polityką, z tradycy brzydząc się kłamstwem, podstępem, intrygą i bezprawiem, temi głównymi cechami postępowania namaszczonych specjalistów w sztuce rządzenia — pojąć nie mogą, jak w głowach tych ostatnich powstała myśl stanowienia o posiadłościach obcego państwa, od którego przecież na seryo żadnej szkody spodziewać się nie mogli, i z którym pozornie w jak najprzykładniejszej zostawali zgodzie... „Czyż nie zawdzięczamy my czasem swego bytu — pyta jeden z tutejszych publicystów — tej jedynie okoliczności, że czcąc na cudzą własność można sąsiędzi zgodzić się nie mogą na sposób podziału zdobycy, któryby im przypadał po kraju naszego podziału? Z tego przynajmniej, jak o nas bez nas traktują, sądzićby wypadało, że takim jest zdanie ich...“

Mieliśmy tu koncert na korzyść słowiańskich sierót. Urządził go diacek tutejszej rosyjskiej cerkwi, niejaki pan Spassowchodzki. Do wykonania rozmaitych sztuk programu zaproszeni byli tylko sami Francuzi. Do cerkiewnego śpiewu p. Spassowchodzki wyszukał sobie, a raczej najął chór tutejszych śpiewaków, z którymi co niedziela i święto wykonuje w cerkwi dość znośnie „Świąty Boże, świąty kriepek — Iże Cheruwinie“ — i t. p. Oczywiście, kosztawie wyrazów starosłowiańskich nie dotąd nie odczytali i wady należy, czy mu się uda kiedykolwiek. Z tymi tedy improwizowanymi „kityroszanami“ wykonał na koncercie jeden czy dwa chóry rosyjskie — które jednak, jak mnie zapewniali znawcy, sam bowiem na koncercie nie byłem — wcale się nie udały... Wszakże, co rzecz tu najgłośniejsza, sala konserwatorium, gdzie koncert miał miejsce, była przepelniona, a czysty dochód wieczora wynosił 600 fr. Z tych 300 postano metropolie serbskiej, drugie 300 czarnogórskiemu dla podziału między sieroty, pozostałe po poległych w walce.

Dwa tygodnie temu zakończył żywot doczesny, przedwcześnie, bo w 33 roku życia, Jerzy Struwe, inżynier, rodem z Kaliskiego. Miałem nieraz sposobność mówienia o nim w listach moich. Dziś pozwólcie mi poświęcić mu kilka słów wspomnienia, na które zasłużył, jako zany rodak, gorliwie dbały o utrzymanie dobrego polskiego imienia za granicą, i wszystkim, co nas obchodziło, szczerze i gorąco się zajmujący. Choć z pobudek łatwych do zrozumienia a i z wrodzonej skromności w sprawach emigracyjnych zbyt czynnego a raczej głośniego nie brał udziału, znaliśmy go tu wszyscy i cenili tym wyżej, tym serdeczniej kochali, im więcej z tem, co czynił, chciał pozostać w ukryciu. Tak zawiązał za mu np. Muzeum rapperswylskie p. hr. Platara kilka wcale znamienitych darów. On to swoim kosztem dał wykuc z kamienia dwa popiersia Kaźmirza, jeśli się nie mylę i Jadwigi, którzy dziś zdobią wejście do zamku. Sam pod przewodnictwem prof. Kaisera w Zurichu modelował je z gipsu. Kupił Collectanea wschodnie ś. p. Pietraszewskiego, na które uważę p. hr. Platara zwrócił p. J. I. Kraszewski. Od niego także pochodzi obrus, który Gdańszczanie czy Toruńczycy ofiarowali byli Janowi III. na gody weselne, i który teraz zdobi jeden ze stołów sali muzealnej. W innych też wielu wypadkach, wymagających rady i czynu, nie wymawiał się ani od jednego ani od drugiego, choć ze względu na słabość piersiową, niktby mu był tego za złe wziąć nie mógł. Cześć jego pamięci!

Sprawa wschodnia.

Dziennik urzędowy rosyjski ogłasza już „budżet na opędzenie kosztów zarządu cywilnego w mających się zająć w wojnie obcych prowincy.“ Obecnie formują w Moskwie batalion służy koleją, który w tym jeszcze tygodniu zostanie wysłany do armii czynnej (południowej). Batalion ten składa się z pułkownika jako dowódcy, podpułkownika jako jego zastępcy, 2 kapitanów, 3 sztabkapitanów, 7 poruczników (między tymi adjutant i rendant), 5 podporuczników i 5 podchorążych, dalej 4 feldwebłów, 4 capitaines d'Armes, 16 starszych i 56 młodszych podoficerów, 19 trębaczy, 80 gefrejtów i 820 szeregowców. Dalej zaliczono tutaj: dyrektora ekonomicznego, 2 lekarzy, 79 pisarzy, feldcerzy, posługaczy szpitalnych, rękodzielników, 16 wozów i 69 koni. Do batalionu tego przydzielono ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych i robót publicznych 5

statnich czasach przeważa kierunek sztuk oryginalnych. Wszystko, co konkursu wydają, jest tu zaraz przedstawionem, wszystkie polskie sztuki pozakonkursowe, grane g ziemiędzy z powodzeniem, są także wystawiane, równie jak utwory miejscowych autorów Bałuckiego, Bartelsa, Asnyka, Szujskiego itd. itd. Ukazują się także niemal bez wyjątku parzykie sztuki o większym rozgłosie. — Zimowy sezon rozpoczął się komedją premiowaną na konkursie warszawskim: „Pojedynek szlacheńczy“ Sewera. Rzecz wytwornie jest napisana na tle obyczajów angielskich; ma ona niepospolite, niezwykle zalety, trzymaną jest wciąż w nadzwyczaj szlachečnym tonie; ma w sobie dowcip najlepszego gatunku.

Powstała wątpliwość, czy ta komedya jest oryginalną, gdyż jest ona wyłącznie obyczajowo-angielska, a nawet są w niej zwroty czysto angielskie; prawdopodobnie osnuta ona jest na jakiejś powiastce, co w niczem nie umniejsza jej scenicznej wartości; nie wolną ona jest od błędów; jest tam pomieszanie dwóch epok, końca XVIII wieku z dzisiejszymi czasami, jest zbyt obfitych wybornych zresztą epizodów komicznych, a czasem zbyt wielkie spuszczenie się na naiwność publiczności, w szczegółach tracących nieprawdopodobieństwem. Ale są tam wykwintne uczucia, wykwintnie wypowiedziane, przez osobistość w wysokim stopniu sympatyczną. Jest to słowem nie zwykłe sceniczenie zjawisko. Tutaj sztuka ta na inteligentnych i wykształconych widzach nader mile zrobiła wrażenie, ogół widzów bawi się na niej dobrze. W Warszawie przecinając sądcą po większej części z sprawozdań dziennikarskich, komedya ta nie podobala się i okazała się nieprzystępną dla tamtejszej publiczności, aktorzy znakomici, grali ją bez wiary w powodzenie i podobno niezupełnie w duchu utworu. Krytyka zaś z wyjątkiem Gazyety Polskiej i wyborowego znawcy Königa w Gazyecie Warszawskiej zapoznała najzupełniej wartość Pojedynku szlachečnych. Słowem dwie publiczności i dwie krytyki, wydały dwa sądy, niemal wprost przeciwne; nad niemi górnje wprowadzić sąd komisji konkursowej, złożonej z ludzi wykształconych. Czyż nie jest to najwymowniejszym świadectwem, że w teatrze atmosfera, usposobienie, chwilowe zarówno aktorów jak widzów ważną odgrywają rolę i że w tych rzeczach u nas szczególnie go głowa to rozum a to dła tego głównie, że nie ma jeszcze prawdziwej publiczności

inżynierów, 4 techników, 9 urzędników min, 2 telegrafistów i 5 urzędników nadzorczych.

Wedle autentycznych doniesień z Tyflisu armia kanakazka wtedy dopiero wtargnęłaby do Turcyi azjatyckiej, gdyby Rosyanie w Bułgari na opór natrafili, gdyby inni słowy miasto „okupacyi“ nastąpiła formalna „wojna.“

Augsb. Allg. Ztg. i Köln. Ztg. odbierają z Carogrodu kilka dokumentów, które choć pochodzą z roku 1870, zawierają cenny materiał do dziejów obecnego na Wschodzie ruchu. Są to trzy szyfrowane depezes z Petersburga pod dnim 19 listopada, z Aleksandryi pod dnim 23 listopada i z Kairu pod dnim 7 grudnia, zawierające ciekawe zwierzenia dwóch czynnych członków moskiewskiego i petersburskiego komitetu słowiańskiego pp. Hilferdinga i Niemczynowa. Dokumenta te wpadły wraz z nieogłoszoną jeszcze depezą jen. Ignatiewa w ręce tureckie. Główną ich treścią jest zestawienie usiłowań rosyjskich celem nakłonienia wicekróla egipskiego do otwartego przeciw W. Porcie powstania; doradzano mu, by wysłał agentów swoich do Syrii i Arabii; podsycono jego ambicje, wskazując mu takie wzory jak Mehemet Ali; mimo atoli, że wicekról powiększył skutkiem podobnych podstępów swe wojsko, uskarżając się agencji, że wicekrólowi brak odwagi do stanowczego przedsięwzięcia i że woli próbować szczęścia w Carogrodzie drogą przekupstwa. Depeze powyższe z szczególniejszym zaznaczeniem zadowoleniem podporządkowanie Omladiny pod rozkaz rosyjskiego komitetu centralnego i mówią o wysłaniu do słowiańskich prowincy tureckich agentów rosyjskich i tureckich, jako fakcie dokonanym.

Z Adrianopola piszą do Politische Correspondenz. Mimo iż Turcyja przekonana jest, że Rosya wypowie jej wojnę i że musi wszystkie zbierać siły, aby sprostać niebezpieczeństwu, nie chce w obec Rosyi wyznaczyć z tych wszystkich względów, jakie musi mieć dla państwa, z którym formalnie i oficjalnie pozostaje jeszcze w pokoju. Z tego też powodu postanowiło ministerstwo wojny nie zezwalać jeszcze na formowanie samostojnych polskich legionów. Wszystkim zgłaszającym się do wojska Polakom, a liczba ich nie jest mała, dano do poznania, by zaciągnęli się tymczasowo w szeregi któregośkolwiek pułku wojska regularnego. Tutaj w ostatnich dwóch tygodniach przyjęto do wojska kilkuset Polaków; liczba zgłaszających się Polaków w Carogrodzie o wiele jest znaczniejsza.

Ten sam dziennik stwierdza, że turecka mobilizacya w prowincyach azjatyckich natrafia na wielkie trudności. Najgorzej zaś idzie w okolicach między Damaskiem, Mekką i Mediną. Aureola, jaka otaczała dotychczas spadkobierców kalifatu, zbladła właśnie najwięcej w pobliżu tych uświęconych przybytków isl mu. Na wielu miejscach oświadczyli Beduini krótko i węzłowato, że z bronią w rękę oprą się poborowi. A Arab, jak wiadomo, dotrzymuje słowa. I rzeczywiście powstał jeden z znakomitych szczeów beduińskich i przerwał od dni 16 zupełnie związek między Mekką i Mediną. Gubernator Damasku posłał szeryfowi Mekki, który dzierży monarsze niemal prawa, mimo że go mianuje sułtan, trzy bataliony nizamów na pomoc, a jest nadzieja, że wkrótce spokój w tych stronach zostanie przywrócony. Jakbądź jednakże, W. Porta nie może w żadnym razie liczyć na skuteczną pomoc ze strony tych nie-fornych, dzikich plemion beduińskich.

Turecki minister spraw zagranicznych wystósował zeszłego piątku do przedstawicieli tureckich za granicą okólnik, jako odpowiedź na okólnik ks. Gorczakowa z dnia 1 (13) listopada.

Jeżeli informacje nasze są dokładne, pisze Turquie, w takim razie usiłował Sawfet pasza przekonać, że W. Porta nie jest odpowiedzialną za wypadki, które okryły część dzierżaw sułtańskich smutkiem i żałobą. W. Porta wyczerpała cały zasób środków, poje-dnawczych, nim zdecydowała się przytłumić rokosz energiczniejszemi środkami. Stojąc na stanowisku obronnem i ożywiona życzeniem utrzymania pokoju europejskiego zarówno wszystkim pożądanym mocarstwom, wystąpiła W. Porta dopiero wtenczas czynnie, skoro przekonała się, że duch jej umiarkowania nie wystarczy zupełnie do przywrócenia porządku i spokoju. Po stłumieniu powstania pierwszem było staraniem rządu wypracowanie całego szeregu reform odpowiadających interesom wszystkich poddanych sułtana bez różnicy ras i religii. Reformy te zostaną w całym wprowadzone kraju. Zachowanie się rządu sułtańskiego, niemniej duch umiarkowania, jaki go ożywiał po przyjęciu rozejmu i później gdy szło o zwolanie konferencji, powinny być dla mocarstw niezawodną rekojmiją jego na wskros pokojowych zamiarów i rzeczywistych intencji obdarowania państwa bliogiem reformami. Zapowiedziane okólnikiem ks. Gorczakowa kroki i uzbrojenia, jakie od pewnego czasu w naj-

i jęć bezpośredniej emanacyi — znawstwa. Są bezsprzecznie znawcy, lecz powtarzam, nie ma znawstwa.

Ukazała się tu także inna, nie konkursowa nowość: Złże ziarno Zalewskiego, redaktora Wieku i autora komedy, nad inne szczęśliwej, Przed ślubem. Złże ziarno ma wszystkie zalety poważnej komedy i autor sięgnął w niej głębiej jak w Przed ślubem; dotknął on tu zepsucia naszego społeczeństwa, polegającego na szukaniu wygodnego życia, łatwemi środkami, chociażby niewłaściwemi i upadlającym małżeństwem. Rzecz napisaną jest z talentem i pewną dramatyczną siłą, ale nie zupełnie wytwornie, są tam banalne postacie wśród wzruszających sytuacji. Ostatni akt sprawa wrazenie. Sztuka ta, której tu odmówiono miana komedy, twierdząc, iż jest raczej dramatem, uzyskała względne uznanie, lecz poczęto porównywać ją z Przed ślubem i chciano koniecznie upatrywać wyższość w tamtej a przecież w Złżem ziarnie pomysł jest o wiele oryginalniejszy, myśl głębiej sięga i o wiele mniej jest rzeczy zapożyczonych. Są chwile, które przypominają słynną teorią des vibrations, na której opartą jest najnowsza sztuka Dumas l' Etrangere.

Trzecią nowością a drugą sztuką z konkursu warszawskiego, którą widzieliśmy, była jednoaktowa komedya pani Mellerowej Fałszywe blaski. Autorka, która już kilka utworów dla sceny napisała, trafiła tą razą na nadzwyczaj szczęśliwy przedmiot; wystawiła kobietę egzaltowaną, prawdziwą Polkę, zapalającą się nieco za zimno przez poezją i literaturę, do poetów i literatów i to do tego stopnia, że porzuca pierwszego męża, zanego i rozsądnego lecz nie poetę, dla literata, w którym widzi urzeczywistnienie swojego ideału. Sztuka rozpoczyna się w chwili, w której zaczyna się rozczarowanie, a bohaterka nabiera przekonania, że uległa fałszywemu blaskowi. Wyborna myśl, żywym wzięta z polskiego świata; ta nieszcześliwa ofiara własnych złudzeń jest prawdziwą aż do naiwnego zapytania: „Co ja tak złego zrobiłam?“ Rzecz jest przeprowadzona sceniczenie, ciepło, zajmuje i bawi, bo jest przepelniona wesolą komiczną postacią, nieśmiałego młodzieńca. Wido-cznie przypadkiem, wcinęły się pod kobiece pióro, dwuznaczniki, które po prostu nazwę straszniemi! Jest to w każdym razie sukces i zasłużony.

W Pojedynku i w Fałszywych bla-

szym są w Rosji toki, nie mogą być przeto bynajmniej a bynajmniej usprawiedliwione. W. Porcie i zapewniając, że W. Porta silnie ma postanowienie skierowania wszystkich swoich usiłowań ku rozwojowi pomyślności i powodzeniu wszystkich przedsięwzięć sułtana, bez robienia jakichkolwiek wyjątków.

Okólnik *Savfet paszy* — kończy *Turquie* — odznacza się od okólnika ks. Gorczakowa umiarkowaniem, obciążeniem zaszczytów dyplomacji otomańskiej.

W. Porta zawiadomiła rząd rumuński, że zmuszoną gdzie przekroczyć Dunaj nie tylko pod Widyniem lecz na kilku innych punktach i obsadzić Rumunię. Ze stanowiska strategicznego byłoby to zupełnie usprawiedliwionem, gdyż w obec wydoskonalonej artylerii i nieychanej doniosłości dział najnowszej wagiomiaru lewy, nie wzniesiony brzeg Dunaju dominuje na wielu miejscach nad prawym brzegiem. Warownia turecka mogłaby zburzyć ze szczytem położony na przeciwnym brzegu, na wzgórzu Kalafat. Z miast naddunajskich Rumunii chronią się najmniejszej rodziny w głąb kraju, wiele rodzin zamieszkałych w Bukareszcie wyjechało za granicę. W tych dniach ma przenieść się do Targowca księżna Elżbieta, dokąd też przeniesione zostaną archiwa państwowe. — Targowca, — dawna stolica kraju, — leży mniej więcej w środku Rumunii. — Miasto to już natury obwarowane wzmocniając okopami i zasiekami. Artyleria drugiej dywizji wyruszyła dnia 2 bm. Bukaresztu do Kalafatu a to na wieść, że Turcy rozpoczęli stawiać pod Widyniem naprzeciw Kalafatu most żelazowy. Wyruszyła, lecz kiedy zdążyła na miejsce, to nie pytanie. Do Glatyny przewieźć ją kolej żelazna, lecz od Glatyny do Kalafatu drogi są najniegodzniejsze w świecie. Trzeba będzie do dział zaprzęgać woły, lecz i w tym razie podróż potrwa dni kilka.

NIEMCY.

*** Berlin, 10 grudnia.** Pomimo sześciogodzinnych obrad nad etatem Alzacji i Lotaryngii w dniu wczorajszym, nie zdołał się parlament załatwić z tym etatem Alzacji, i na jutrzejszym posiedzeniu toczyć się będą dalsze nad nim obrady. Z dyskusji wczorajszej zaznaczyć jedynie należy rezolucję alzackich posłów, żądającą, aby obok powiatowych inspektorów szkolnych miały gminy prawo do udziału w nadzorze nad szkołami i ich kierownictwem. Poseł Windthorst z Meppen poparł tę rezolucję, a reprezentant rządu odpowiadał na nią, że w normalnych stosunkach udział gmin w nadzorze szkół jest zupełnie usprawiedliwionym i koniecznym, w obecnych przeciwnych warunkach przyjęcie rezolucji nie osiągnęłoby celu, który sobie rząd wytknął. Po oświadczeniu się w tym samym duchu posła Puttkamera ze strony zachowawczego, a posła Dunckera ze strony liberalnego stronnictwa odrzucił parlament rezolucję alzackich posłów. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia parlamentu postawiono prócz dalszych obrad nad etatem Alzacji i Lotaryngii, trzecie czytanie praw reorganizujących sądownictwo.

Proces przeciw monasterskiemu biskupowi dr. Brinkmannowi i kilku duchownym oskarżonym o sprzeniewierzenie kilkudziesięciu tysięcy talarów pieczy ich powierzonych toczył się w dniu 7 b. m. w Monasterze. Prokurator wniosk o skazanie biskupa Brinkmanna na 4 lata więzienia, prałata dr. Giese na 5 lat, księdza Fiévez na 1 rok i 4 miesiące, a księży Havarath, Noel, dr. Richers i Schürmann każdego na 1 rok więzienia, oraz odcięcie praw obywatelskich ks. biskupowi i prałatom dr. Giese. Wyrok publikowanym będzie w dniu 14 b. m. o 11 godzinie. Biskupa Brinkmanna bronili, jak wiadomo, rzecznik Dockhorn z Poznania.

Ossische Ztg. dowiadyuje się, że rząd rosyjski zakupił w Berlinie znajdujące się tamże jeszcze w ostatniej wojnie zabrane szasapoty, które już wysłano do Rosji przez Eikdunę.

FRANCYA.

*** Paryż, 8. grudnia.** Przesilenie gabinetowe doznało nie załatwienie, a wszelkie rokowania w tym względzie skończyły się na niczym. Na marszałka Mac Mahona nalegają nuncjusz papieski, pp. Broglie i Buffet, biskup Dupanloup i sekretarz prezydenta d'Harcourt, wychowany jak wiadomo przez biskupa Dupanloup, aby pod każdym warunkiem nie ustępować żądaniom lewicy i broń swych interesów. Pomiedzy tymi, którzy doradzają Mac Mahonowi stanowczość, jest i minister spraw zagranicznych ks. Decazes, któremu polityka zewnętrzna wydaje się tak groźną, że chciałby, aby marszałek oparł się na senacie i rozwiązał Izbę deputowanych, w razie

jakich występowała w głównych rolach kobiecych nowa artystka panna Marzello, o której dotąd nikt nie słyszał a która od razu jeżeli nie zupełnie zadowoliła, to pozwoliła odgadnąć, że ma przed sobą prawdziwą artystyczną przyszłość. P. Marzello, pomimo rażącej niewierności w grze i zupełnego niewyrobienia ruchów, w każdym słowie, w każdym spojrzeniu pigmyńskich czarnych oczów, zdradza niepospolity talent, zdradza duszę buńczaczącą się i dążącą do piękna a ma potężny wdzięk młodości, połączonej z siłą dramatyczną. Odbarżoną jest przez pierwszą wartość u dramatycznej artystki, silnym, sympatycznym a silnym organem; wszystkie tony — istna rzadkość u naszych aktorek — wydobywa z piersi; postawę ma piękną, postawę, która przy występowaniu form estetycznych przemienić się może w wspólną. Jest to nader miłe zjawisko, tutaj szczególnie, gdzie odmłodzenie żeńskiego personelu było nader na czasie.

Do Fałszywych blasków dodano tego samego wieczora dawną, lecz niemniej świeżą komedię, przerobioną z francuskiego przez Lucjana Siemieńskiego: *Portrait*. Wyborna to komedia, napisana z wielką prostotą, a w której przecież sytuacje doprowadzone są do najwyższego stopnia wykwintnego komizmu. Jest to, że tak powiem, misterna robota ręczna. Upiekłszy ją dla polskiej publiczności Lucjan Siemieński, tym przepięknym stylem, którego sekret on jeden dzisiaj posiada. Publiczność była rozentuzjazmowana, a całość przedstawienia jedną z najlepszych w tym roku. Był to prawdziwie miłe spędzony w teatrze wieczór.

Jeżeli publiczność tutaj jest przewodziem, tożądąca nowości i wrażeń magicznej latarni, to z drugiej strony zna ona swoje nawyki i przyzwyczajenia się nie przyzwyczajając się zwykłe, do pewnych aktorów, przyzwyczajając się do ich wad a ta siła przyzwyczajenia jest tak wielką, że nawet w miernościach i lichotach upatruje postępy; jest to po prostu, złudzenie optyczne, błędy nie znikają, aktor nie postępuje, ale oko przywykło do niego i nie umie już rozróżnić. To uczucie przyzwyczajenia zostało w tym roku podrażnionem, oddaleniem kilku dawnych aktorów, ale szczególnie ulubięci galeryi niedzielnej parteru Eker. Chciałbym w ogóle uni-

żeżeli obstawać będzie przy swój opozycji. W urzędowych kołach uważają położenie rzeczy w Europie za wielce groźne, aniżeli jest w istocie w chwili obecnej. Bardzo wysoko postawiona osoba zapytana, jak daleko doszły rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu, miała odpowiedzieć: „Nie mówmy o sprawach wewnętrznych, bo zewnętrzne położenie jest zbyt groźnem i niebezpiecznem, i jemu całą poświęcić należy uwagę.“

Co do rokowań w sprawie przesilenia, to lewica żąda takich warunków, których dopełnienie pod prezydentem Dufaure'a jest niemożliwym. Żąda ona zmiany personelu urzędniczego na szersze rozmiary i ustąpienia ministra wojny Bertaud. Uchwała jeszcze nie zapadła, bo takową powziąć będzie można wtedy skoro Christoffe i Waddington złożą sprawozdanie swe ministerstwu. Powszeczenie utrzymują, że porozumienie jest nie niemożliwym i kombinacją p. Dufaure porzucić należy. Teraz kombinacje Dulerce i podobne przyjdą na porządek dzienny. Część lewego centrum reprezentowana przez Temps nie chciałaby oporu przeciw marszałkowi posuwać aż do ostateczności. Odlamek ten lewicy wołałby, aby Dufaure pozostał w gabinecie dawszy wprzód zaręczenie, że liberalniejszemu powodować się będzie zasadami. Do tego odlamku należy większą część umiarkowanych republikanów, podczas gdy jedna trzecia frakcji lewicy trzyma się stanowczo polityki Gambetty.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Tow. oświaty ludowej odebrała:	
Za pośrednictwem p. dr. Golskiego składkę zebraną w Tow. przemysłowem w Boku . . .	6 zł.
Za pośrednictwem p. Kaźmierza Ponieńskiego składkę z obwodu pleszewskiego za rok 1876	14 „ 75
Z skarbonki na rzecz Tow. oświaty w Marszewie urzędowej	12 „ 50
	wogóle 33 zł. 25

Poznań, 10 grudnia 1876.

Bolesław Ponieński.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Rzym, 10 grudnia. Większość Izby postanowiła rozpocząć obrady nad budżetem jeszcze w tym roku.

Paryż, 9 grudnia. Najsłabsza lewica oświadczyła się przeciw pozostaniu w gabinecie pp. Dufaure i Berthaulta.

Dubrownik, 10 grudnia. Onegdaj przybyli tutaj dwa okręta tureckie z niezdolnymi do dalszej służby żołnierzami.

Petersburg, 10 grudnia. Różne dzienniki rosyjskie odzywają się w sposób sympatyczny o mowie ks. Bismarcka.

Ryga, 10 grudnia. Do Rig. Tele. Aj. donoszą z Dynaburga, że przewóz towarów na kolejach z Dynaburga do Wilna i Warszawy, wstrzymany w dniach ostatnich odbywa się znowu w dawniejszych rozmiarach.

Wiedeń, 10 grudnia. Z powodu uroczystości św. Jerzego przesłał cesarz austriacki carowi Aleksandrowi pismo pełne przyjaznych wyrazów. — Z Carogrodu telegrafują, że rozporządzenie W. Porty wedle którego cała męska ludność od 21 do 40 roku życia ma być powołaną pod chorągiew wywołała wielkie między ludnością niezadowolenie. Stronnictwa Murada i Yuzuffa Izendiego, syna Abdula Aziza poczynają ruszać się znowu.

Sejmik

Związku spółek zarobkowych

w Poznaniu.

Rzecz o zakładaniu u nas rozmaitych Spółek ludowych.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 281.)

Lecz wróćmy się jeszcze do stosunków naszych w Księstwie i Prusach Zachodnich i zapytajmy się: czy u nas mogą istnieć Spółki surowcowe? Odpowiedź na to musi być tylko jedna: nie tylko mogą, ale powinny być i to liczne Spółki surowcowe dla szewców, czyli spółkowe handle skór i materiałów szewskich. Przyczyną tej odpowiedzi są bardzo proste i jasne. Liczmy przeszło 120 miast i miasteczek, gdzie klasa szewców i to Polaków w zwartych i poważnych przedstawia nam

knąć polemiki, zanotujmy przecież, że w małym mieście, należy się rachować nawet z przyzwyczajeniem.

Z przedstawień obcych utworów dwa zasługują na wzmiankę, przedstawienie Ferréola dramatu p. Sardou i pani Caverlet komedii akademika Emila Augier. Ferréol jest wyborem modelem dla autorów dramatycznych, rzemiosło jest tu doprowadzone do największej doskonałości, lecz nowych sytuacji lub myśli, poezyi, głębszej psychologii nie ma; wszystko to zastąpionem jest przez savoir faire, doprowadzone do tego stopnia, że sytuacja zużyta i użyta już nie wiem wiele razy, budzi największe zajęcie i obrobieniem w zdumienie wprowadza. Cała rzecz obraca się około sprawy kryminalnej i niesłusznie oskarżonego o zbrodnię, z powodu wpłatanej w intrygę kobiecy.

Pani Caverlet jest przeciwnie rzeczą wyższej wartości, broni zasady rozumu, z czem można się nie zgadzać, lecz broni tak wykwintnie tak na przemian wesoło i rozrzucając, że uwaga od początku do końca jest w najwyższym napięciu a poczucie estetyczne zawsze zadowolnione. Teoria jest może błędna, sytuacja tych sześciu osób między którymi rozgrywa się rzecz, niezaprzeczenie fałszywą, ale uczucia ich są prawdziwe, ludzkie, uchwycone na gorącym uczynku i dla tego chwytają za serce i przemawiają do wyobraźni. Utwór ten słynnego dramaturga, nie przemijającą ma wartość. Artym, prawdziwy artym, zdradza się czasem w jednym słowie i wtedy największe robi wrażenie, wrażenie blaskawicy.

W dwóch powyższych sztukach pani Hofmanowa w ten sposób wypowiada, po jednym wyrazie. W Ferréolu, gdy już rzecz ma się ku końcowi, ową kobietą z powodu której niewinny, ma ponieść kargę, zdradza się jednym słowem i ztąd nowe powstaje zakłamanie, nowy obudza się interes; ten wyraz też wypowiedziany, uczyniłby zakończenie nudnem i rozwlekłem, od jego wypowiedzenia, wszystko zależy; artystka tak go mówi, że dreszcz przejmując widzów i że kiedy już zabierali się do odejścia, z największym napięciem słuchają ostatniego aktu. W pani Caverlet, matka żyjąca w stosunku nielegalizowanym, lecz który za legalny przed światem uchodzi, gdy dowiaduje się, że ojciec narzeczonego jej córki, nowiznawczy wiadomości o istnym stanie rze-

szę lizbach. Obliczają ich w ogóle na około 7,000 głów a konsumcyą ich towarów rozmaitych oczywiście na miliony. Tymczasem proceder ten, co się zowie polski, co do zaopatrywania go w towar surowy, dotąd w niesłychanem zaniedbanu. W Prusach wiedzieliśmy tylko o jednym składzie skór polskim, tu wiemy tylko oprócz o Ulu poznańskim i firmie Orlowski i Sp. w Poznaniu, i handlu spółkowym skór w Kurniku, tylko jeszcze o handlu takim polskim w Kościanie, Gnieźnie i Żerkowie. — Wszystkie inne handle tego rodzaju są wyłączone w ręku handlarzy żydowskich, wyszukujących bledę i niezaradność szewców naszych w sposób o jakim my zazwyczaj nie mamy i wyobrażenia. To poczciwe szewstwo nasze polskie, śmiało rzecz można, znajduje się w pewnym rodzaju poddaństwa. Jeżeli więc gdzie, to tu jest pora zakładania Spółek surowcowych, byle się do nich wziąć ogólnie i z należytym przygotowaniem, bo:

1. jest tego gwałtowna potrzeba,
2. jest do tego liczny bardzo materiał i w ludziach i w konsumcyi towaru,
3. sam towar zaś nie psujący się i nie ulegający modzie,
4. a sam handel bynajmniej nieskomplikowany.

Trzeba więc do tego tylko pieniędzy trochę i ludzi, którzyby handel taki prowadzić umieli. Byłe członkowie Spółki takiej byli uczciwi i trzeźwi a dobrzy rzemieślnicy, — to Spółka znalazłszy dobrego urzędnika, nie może jak dobrze prosperować. Radzimy mniejsze Spółki i z doborowymi członkami zakładać, partactwo, bawiące się to szewstwem, to ogrodem, to znów idące na zakład, niechaj powoli znika z horyzontu. Mniejszą rzeczą mniej szewców niż dotąd, a wyłącznie rzemiosłu swojemu oddanych, porządnych i umiejących — a śmiało wówczas powiedzieliśmy możemy, pozbyliśmy się w społeczeństwie naszym jednej choroby więcej.

Gdzie się zaś dane potrzebne do zakładania Spółek szewskich nie nastroją, tam społeczeństwo nasze starać się powinno o zakładanie handlu skór prywatnych, — chociażby przykładem „Pługa“ na drobnych akcyach opartych. Czyżmy tylko pod tym względem starania rzetelne, starajmy się o kształcenie odpowiedniej ludzi, to przedsięwzięcie nasze udać się musi. Już jedną zaważę usunąć Związek nasz, zaważę bardzo ważną — brak kredytu. Gdzie się Spółka lub prywatny handel skór założy na rozsądnych podstawach, to o kredyt już nie trudno. Jeżeli go nie da miejscowa lub okoliczna Spółka pożyczkowa, to udzieli go z pewnością Bank włościański. Każda zaś Spółka surowcowa winna, czego nie dość często powtarzać można, założyć u siebie Kasę oszczędności i dla nieczłonków, czeladzi i t. p., które to kasy oszczędności u nas dotąd w zupełnym jeszcze są zaniedbanu.

Gdzie już handel polski istnieje, tam prawdopodobnie obędzie się bez Spółki. O ile zaś ze Spółek wyrodzą się handle prywatne skór, o tyle tylko powinnować sobie będzie można. — Garbarnia wroniecka jeżeli nie własnością szewców, to przynajmniej główną powinna być ich spłarnią, o toż ideał, do którego dążyć powinni.

V. Spółki pożyczkowe.

Cel Spółek tych podobny jest zadaniu, jakie stawiają sobie Spółki surowcowe: przez hurtowe zakupno zyskać lepszy i tańszy towar i odstępować takowy po przystępnych cenach członkom swoim z pewną podwyżką, pokrywającą kosztą administracji i zapewniającą obok tego niejaki zyski, dzielące się wedle przyjętej ustawy normy na fundusz rezerwy i udziały członków. Kapitał obrotowy dostarczają fundusz rezerwy, udziały, wreszcie kredyty u grosistów. Gdzie się tylko da, łączyć z nią należy kasę oszczędności, gdyż ciągła styczność z liczną publicznością i klasą służebną szczególną ku temu nastrojąca sposobność. Wyłączną specjalnością Spółek tych są przedmioty do spożycia służące — ztąd nazwa Spółek pożyczkowych.

Ojczyzną Spółek pożyczkowych jest Anglia, gdzie od r. 1844 zasłynęło stowarzyszenie „pionierów z Rochdal.“ Najlepsze wyobrażenie o kolosalnym rozwoju tego stowarzyszenia dają cyfry odnośne. Skład jego tworzyło przy zawiązaniu, lat temu 32, grono 28 robotników, z których każdy był ucielną sobie 20 marek, tak iż cały kapitał obrotowy towarzystwa wynosił 560 marek. Trzydzieści lat później, w r. 1874, liczyło towarzystwo to 7630 członków z kapitałem udziałowym 3,856,280 mar., co czyni na głowę 504 marek, i miało czystego dochodu 813,000 marek, z czego przypada na każdą markę udziału po 21 fen. czyli 21 proc. Ze Spółek pożyczkowych wyrażają się w Anglii dość powszechnie Spółki produkcyjne, dla których Spółki pożyczkowe nawiązywać są najlepszymi i najpewniejszymi odbiorcami. I tak powstało z „Towarzystwa rochdalskiego pocziwch pionierów,“ taka jest bowiem właściwa firma jego, pomiędzy innemi: 1. Towarzystwo młyna parowego, 2. Towarzystwo prze-

czy, odszedł nie oświadczywszy syna, mówi „niepowróci“ a w ten wyraz, który jest zawiązaniem akcji, pani Hofmanowa, wlewa tyle boleści, tyle żalu za popełniony błąd, tyle miłości macierzyńskiej i obaw o przyszłość, że od razu przykuwa widza do sztuki i budzi w nim współczucie dla przykrej sytuacji tych osób.

Mniej szczęśliwie powiodły się wznowienia utworów większych jak *Intryga* i *Miłość i Zbójcy*, widocznie młode siły nie mogą im jeszcze sprostać, a parę ról lepiej odegranych, tem jaskrawiej uwidniały niedostatki innych. Wiem z jakimi trudnościami mają do walczenia teatry polskie, prócz warszawskiego, i znowu nie chciałbym wywoływać polemiki, ale w imię poczucia estetycznego poważę się twierdzić, że lepiej chwilowo zaniechać takich przedstawień jak te dawać na to tylko aby ażdem olśniewać a przedstawieniem zawiesić. Ze wznowień najlepiej jeszcze względnie powiodły się *Wesołe Kobiety* z *Windsoru* w których Fałstafa grał p. Wojdalczyk, młody, obiecujący artysta, o którym nieraz przyjdzie mi wspomnieć, lecz który nie dorósł jeszcze do Fałstafa, aczkolwiek gra jego nie była rażąca.

Bawił tu przez kilkanaście dni hr. Fredro, który przybył aby ostatecznie porozumieć się z Radą zaważaną przez niego do zajęcia się posmiertnem dziełami nieśmiertelnego ojca. Składają ją pp. Malecki i Łoziński ze Lwowa, pp. Kozłan, Tarnowski i Paszkowski z Krakowa. Dzienniki podały już uchwały tej Rady, zapewne powtórzyć je. Wycieknięcie ze strony publiczności, staje się niemal gorączkowem, takie zbytnie oczekiwanie jest często szkodliwem w skutkach, nie wtedy łatwiejszego jak oziębienie temperatury, pomimo najistotniejszej wartości rzeczy. Lepiej by było gdyby miejsce ciekawości, zajęło zamilowanie rzetelne i przywiązanie do duchowego spadku, który nie może być pospolitym. Jest podobno także *Komedia* z *Wierzą* a, społeczno-polityczna, widzę ze spisu, iż odłączoną została od dzieł sceniczych a przecież właśnie w Atenach grywano tego kroju komedye Arystofanesa. Niechby przynajmniej w tym wypadku Krakowianie okazali się Ateńczykami.

Akademicka młodzież urządziła coroczny wieczór iedniowczowski w sali Hotelu Saskiego. Wstępnym

dzalni parowej i inne jeszcze. Najważniejszem wszakże dziełem jego było, że dało inicjatywę do założenia centralnego handlu hurtowego dla Spółek spożywczych. Handel ten założyło w r. 1864 50 Spółek spożywczych na akcyje, w 10 lat później stanowią już 450 Spółek spożywczych grono jego akcyonaryuszów o blisko 200,000 członkach, a 730 Spółek spożywczych zaopatrywało się u niego w potrzeby swoje. Zaznaczyć wypada, że wszystkie te i im podobne towarzystwa zarządzić musiały w Anglii skutkiem nowego prawodawstwa dawniejszą zasadę solidarności odpowiedzialności i odpowiadają tylko udziałami członków.

W Niemczech zaczęły Spółki spożywcze równocześnie z pożyczkowymi powstawać, lecz długo żadna się ostać nie potrafiła. Dopiero po świetnych rezultatach Spółek spożywczych w Anglii zaczęto się lat temu kilkanaście na nowo w Niemczech do nich garnąć, korzystając ile możności z doświadczeń angielskich. Obecnie liczą w Niemczech i Austrii razem 1089 Spółek takich, pomiędzy którymi dużo wszakże czeskich się znajduje. Sprawozdanie za rok 1875 przysłało p. Schulzemu tylko 179 Spółek, w r. 1873 było takich sprawozdań więcej, bo 189. W ogóle zaznaczyć muszę, że sprawa Spółek niemieckich, a mianowicie spożywczych, od roku 1873 w przeciegu ku dołu się ma chwilowo przynajmniej. Krach, szwindel, nieuczciwość znaczne robią pomiędzy niemi spustoszenia. I tak Spółki spożywcze i co do liczby się zmniejszają.

Najgłębszą trafiają się naturalnie Spółki spożywcze w dużych miastach i okolicach fabrycznych. Na 290 Spółek spożywczych w państwie pruskim znajduje się w samym Śląsku 59, w prowincji saskiej, jeszcze więcej fabrycznej, aż 69, w nadreńskich prowincjach 52, w brandenburskiej już tylko 37, w Pomeranii już tylko 6 a w Poznańskiem nie więcej jak 2 i to jedna w Poznaniu a druga w Bydgoszczy, obie niemieckie, podobno nie świetne. Było ich dawniej więcej w Poznańskiem, ale upadły, pomiędzy innemi także dawniejsza polska w Poznaniu. Na Śląsku, gdzie ku temu oczywiście korzystniejsze warunki, mamy kil'ka Spółek spożywczych polskich: w Królewskiej Hucie, w Chropaczowie, w Lipinach w połączeniu z kasą oszczędności, takąż w Miłkowie, wreszcie w Bytomiu w połączeniu z surowcową. Wszystkie opierają się na robotnikach fabrycznych, tudzież hutniczych. Powodzą im się rozmaicie, większą część nowszej daty zresztą. W Prusach Zach. istnieje jedna tylko i to w Gniewie, podobno nie tego. — W Galicji istnieją 3 Spółki spożywcze i to we Lwowie, Samborzu i Stanisławowie po jednej. Dwie ostatnie miały obrotu rocznego po blisko 40,000 złr., — Lwowskiej nie znam sprawozdania, założona też dopiero świeżo. — W Królestwie polskiem mamy 3 Spółki spożywcze: 1. w Warszawie „Merkurego“ od r. 1869, 2 w Płocku „Zgodę“ od lat 6, 3. w Radomiu „Oszczędność“ „Merkury“ sprzedał w 1. półroczu 1875 r. w 5 sklepach przeszło za 83,000 rsr., a lubo i tu podobno członków ubywać zaczyna, co przypisują okoliczności, że Merkury pracuje zbyt gorliwie na wysoką dywidendę, to jednakże o Merkurego nie ma się czego bać, bo sprzedaje tylko za gotówkę, a zatem strat mieć nie może. Również zdaje się i Zgodzie płócielić prowadzić, — o radomskiej Oszczędności nie posiadam bliższych wiadomości.

W Księstwie naszym i Prusach Zachodnich nie ma zdaniem mojem wielkiego pola dla Spółek spożywczych polskich. Wszędzie już prawie mamy sklepy polskie. Starajmy się raczej, żeby ich było więcej, a przede-wszystkiem płacmy im, bez czego zresztą i Spółki spożywcze kwitnąć nie mogą, gotówką. Wtenczas znajdzie się i licniejsza konkurencja sklepów polskich i lepszy towar i przystępne ceny.

Przystępujemy teraz do najważniejszej kategorii Spółek ludowych tj. do

VI. Spółek pożyczkowych.

Spółki pożyczkowe stanowią jedną kategorię Spółek ludowych, która się w Niemczech rzeczywiście udała i na tem to polu położył p. Schulze-Delitsch niezaprzeczenie wielkopomne zasługi. Liczą je w Niemczech i Austrii już na tysiące i tak samo jak u nas nie ma już prawie miasteczka, któreby nie posiadało swej Spółki pożyczkowej. Zaznaczyć atoli trzeba nam dla przezorności że w Niemczech ostatniemi czasy skutkiem krachu, szwindu i nieuczciwości i Spółek pożyczkowych nie mało zbankrutowało, co się odnosi mianowicie do tych, które zapoznały właściwe zadanie swoje, w zarozumiałości i towarzyszącej jej lekomyślności puszczały się nierozważnie bądź na hazardy, bądź też w zawody z wielkimi Bankami i instytucjami finansowemi.

Jak się u nas Spółki pożyczkowe rozwijają, wiecie panowie ze sprawozdań rocznych patronatu naszego — pomówimy zresztą o nich jeszcze nieco niżej z osobna. Galicya od lat kilku skoro za nami podąży, lubo po za stołecznymi miastami Krakowa i Lwowa sprawa w ogóle

wiska artystycznego tyle tylko da się o nim powiedzieć, że blyszczą dobrmi chęciami. Teatr jak co roku, przedstawiał z tego powodu Konfederatów Barskich, a pomimo że Ojca Marka, nie grał tym razem p. Ładnowski, fragment ten wielkiego wieszczą wydał się wcale dobrze, i jak zawsze był istną ucztą artystyczną. Publiczność była nierównie gorętsza jak innych lat, ale bo też są tam ustepy, w których Mickiewicz jakby przeżywał obecną chwilę.

Odteży publicznie rozpoczął docent uniwersytetu p. Bobrzyński nader zajmującym opisem buntu wójta krakowskiego Alberta, Niemca przeciw Władysławowi Łokietkowi, który energicznie umiał położyć koniec tym przedczesnym zachciankom. P. Bobrzyński jest pierwszorzędną zdolnością a oddając się wyłącznie nauce pozwala pięknie wróżyć o swojej przyszłości. Głębsze poglądy umie on przybrać w powabną formę.

Wystawa obrazów, obecnie nieustająca, nie przedstawia w tej chwili nie na zwykłą miarę. Przesunęły się tam dwa obrazy Matejki mniejszego znaczenia, szkice Stgo Ludwika i Wilceka. Widocznie mistrz zaabsorbowany jest Gruwaldem.

Życie towarzyskie dotąd jeszcze nie rozbudzone. Odkładam do następnych kronik, zastanowienie się nad niem. Straciło ono w osobie Mauna jedną ze świetnych i wytrwałych podpr. Znaczna ilość podobnych do tej strat, oraz inne psychologiczno-moralne przyczyny, spowodowały obniżenie poziomu życia towarzyskiego w Krakowie, które przed laty miało istotną wartość. Doniesienie już o śmierci profesora Skobla, był to sympatyczny oryginał i istny Argus czystości mowy polskiej. Posuwał on do fanatyzmu a czasem do zabawnego ale znacznego dziwactwa straż nad językiem. Niecierpliwiło go szczególnie mylnie spadekowanie na afiszach obcych nazwisk aktorów jak Bendów, Ekerów itd. itd., a że nieraz wyrażał swoje oburzenie nawet podczas prelekcji, dawało to powód do scen komicznych.

J.Ks.

Jęczmień: nowy wielki 152-159 mały 140-148 m.